

Jak się zorientowałem, że 42 km od mojego domu odbędzie się mecz Pucharu Czech, w którym zagra tegoroczny finalista tych rozgrywek, który ma fanów, których chyba można zaliczyć do TOP 5 czeskiej sceny kibicowskiej, to nie miałem wątpliwości, że muszę na to spotkanie pojechać. Ciekawy, a zarazem bardzo dziwny stadion, wizyta kibiców Opawy (wspartych przez pojedynczych fanów Śląska Wrocław), doping miejscowych, dobry catering, sześć goli i duże emocje piłkarskie, to wszystko potwierdziło celowość mojego wyjazdu.



Mecz oficjalnie oglądało 670 widzów. W tej liczbie była duża grupa kibiców gości. Wśród nich widziałem kilka osób w koszulkach Śląska. Niektórych słyszałem jak coś kupowali, stąd wiem, że to byli Polacy.

Miejscowi wystawili kilkuosobowy młyn i prowadzili doping. Bardzo dobrze zaprezentowali się fani z Opawy. Prawie wszyscy byli ubrani na żółto. Przez większość meczu prowadzili doping w

polskim stylu.

Obie grupy kibiców były blisko siebie. Nie wymieniali między sobą „uprzejmości”. Kibice gospodarzy powiesili na dole trybuny flagę „Fans Jeseník”, a sami usiedli dużo wyżej. W Polsce nikt tak nie robi. Jak ktoś wiesza flagi, to blisko siebie, żeby ich pilnować.

Piłkarsko zdecydowanym faworytem byli piłkarze gości. Grają oni w prawdziwej II lidze. W poprzednim sezonie zajęli w niej III miejsce i dali się wyprzedzić tylko Sigmie i Banikowi. Grali też w finale Pucharu Czech. Gdyby go wygrali w tym sezonie byłiby w fazie grupowej Ligi Europy. Jeseník zagra w IV lidze. Obawiałem się, że mecz może być jednostronny, ale liczyłem na sensację, stąd postawiłem 2 zł na miejscowych (kurs prawie 10).

Kiedy goście szybko zdobyli gola, to pomyślałem, że jest po meczu. Tymczasem oba zespoły schodziły na przerwę przy wyniku 1:1. Mało tego, zawodnik z Jesenika potężnym strzałem trafił w poprzeczkę. Ponownie zwątpiłem, gdy piłkarze z Opawy objęli dwubramkowe prowadzenie 3:1. Wszystkie te bramki zdobył Tomáš Smola. Jednak gospodarze dość szybko odpowiedzieli drugim golem. Po nim ponownie trafili w poprzeczkę. Jednak ostatecznie przegrali 2:4.

Na początku napisałem, że dziwny jest stadion w Jeseníku. Już go kiedyś opisywałem, bo to moja druga wizyta na nim. Inność jego polega na tym, że trybuna główna jest jakby nie dopasowana do murawy. Są dwa boiska obok siebie, a trybuna nie pasuje do żadnego z nich. Jest jakby pomiędzy nimi, ale nie dosłownie, bo ona jest za liniami końcowymi. Wygląda jakby kiedyś boisko było w innym miejscu, a ona do niego pasowała. Widać to na niektórych moich zdjęciach.

W czasie meczu było kilka punktów, gdzie można było kupić m.in. kielbaskę, piwo, kofolę i malinówkę laną z beczki. Za dużą kielbaskę zapłaciłem 40 koron, czyli około 6,50 zł. Na jednym ze zdjęć pokazałem jak te kielbasy są pieczone.

Bilety były po 50 koron (mężczyźni) i 20 (kobiety). Niestety standardowe, bez żadnej informacji

na nich. Byłem na akredytacji, którą bardzo sprawnie internetowo załatwiłem. Klub sam zaproponował mi miejsce parkingowe. W czasie meczu miejscowy działacz podchodził, żeby się dowiedzieć, czy czegoś nie potrzebuję.

W czasie tego spotkania jeden człowiek pełnił dwie, a może i trzy funkcje. Otóż spiker był równocześnie fotografem. Do tego być może był też porządkowym, bo miał taką kamizelkę. Po meczu piłkarze Opawy stanęli do wspólnego zdjęcia z zawodnikami Jesenika. U nas sobie czegoś takiego nie przypominam, ale może nie zwróciłem na to uwagi.

Na meczu było sporo policji i dobrze zbudowanych ochroniarzy. Starali się nie prowokować kibiców gości. Gdy po końcowym gwizdku kilku wbiegło na murawę, to grzecznie i skutecznie ich z niej wyprosili.

Gdy dowiedziałem się, że jest mecz w Jeseniku, to zaproponowałem wyjazd kilku osobom, z którymi byłem ostatnio na meczowym wypadzie. Skorzystał jeden z nich. Dobrałem moją żonkę i w trzyosobowym składzie się wybraliśmy. Wszyscy wracaliśmy zadowoleni.

Oprócz filmu, który tu udostępniłem na YT wrzuciłem dwa inne. Każde z dopingiem jednej z grup kibiców.

Więcej zdjęć [TUTAJ](#)

{jcomments on}

{morfeo 285}